Nr. 520. We Lwowie piątek dnia 7 listopada 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ Lwów, plac Marjacki l. .
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 7 listopada.

(*Budki strażnicze. — Sprawa kolei Lwów-Winniki-Podhajce. — Drobne sprawy. — Wybryk handlarzów. — Sprawa taniego węgla. — Niepożądany epilog*).

Dwa ostatnie posiedzenia rady, gdy miano wybierać II. wiceprezydenta, do tyla wyczerpały gorliwość radnych, że wczoraj już o wiele nieliczniej stawili się na posiedzenie. Jedne galerje, które od niejakiego czasu interesują się sprawami miasta, jawiły się w komplecie. Wobec tego nie dziwno, że zapowiedziane na godzinę 6-tą „punktualnie“ posiedzenie rady i o 7-mej jeszcze się nie rozpoczęło.

Zagaił je o kwadrans na 8-mą dopiero prezydent dr. Małachowski. Przed porządkiem dziennym, jako sprawę nagłą, referował dr. Aszkenazy o wybudowaniu budki strażniczej i dwóch klatek przy rampach do kolejki dowozowej z Podzamcza do rzeźni. Uchwalono.

Następnie referował dr. Marjański sprawę kolei Lwów-Winniki, sprawę, która jak *perpetuum mobile*, latatami się już kręci w kółko, a nie może dojść do końca, pomimo, że niby w zasadzie rząd, kraj i miasto na nią się godzą. Zapatrywanie rady miejskiej ostateczne na tę sprawę podaliśmy w numerze wczorajszym obszernie. Przedstawiwszy wszystkie fazy, przez jakie sprawa ta przechodziła aż do ostatnich czasów, przedłożył referent radzie wniosek, że gmina nie godzi się na linię z Podborzec, a jeżeli taka budowa miałaby być przeprowadzona, w takim razie gmina musi żądać stanowczo zniesienia wału kolejowego na Żółkiewskiem.

Dr. Lisiewicz wyraził oburzenie na takie postępowanie rządu względem Lwowa. Cały wpływ miasta w tym wypadku wyzyskano tylko na to, aby wybudować kolej dla panów i kapitalistów, a miasto pominięto. Kolej Lwów-Podhajce nie jest prezentem dla Galicji, ale jest wzięta w rachubę ogólno-państwową. Nie ma się czego obawiać, aby subwencja 11 miljonowa dla tej kolei przyznana, miała być stracona; nie na tę bowiem, to na inną kolej w kraju będzie użyta. Kolej Lwów-Podhajce ze względu na Winniki jest rządowi potrzebną i rząd z tem także musi się liczyć i liczyć będzie. Wnosi założenie protestu przeciw postępowaniu z gminą, a stanowcze żądanie bezpośredniego połączenia Lwowa z Winnikami. Nie o rampę na Żółkiewskiem tu chodzi, ale o zasadę. Konsorcjum umyślnie stawia coraz nowe cyfry budowy trasy od Kozielnik do Winnik i nie można na te cyfry liczyć na pewno.

Dr. Głąbiński oponuje przeciw twierdzeniu dra Lisiewicza, jakoby rampa na Żółkiewskiem była rzeczą małej wagi, bo ruch pociągów tam jest już teraz bardzo wielki, a po zbudowaniu kolei z Podborzec będzie jeszcze większy.

Prof. Pawlewski stanowczo obstaje za trasą od Kozielnik, a nie od Łyczakowa. To samo zapatrywanie podziela i prof. Ciesielski i p. Śliwiński.

R. Szpilman dziwił się wogóle dla czego rząd nie buduje tej linji, ale prywatni koncesjonarjusze, skoro rząd daje 11 miljonów.

W głosowaniu uchwalono wniosek ref. z poprawką prof. Pawlewskiego, aby wypuścić z rachuby alternatywę Łyczaków-Podzamcze. — Uchwalono też dodatkowo kredyt 1000 kor. na zrewidowanie ponowne trasy, tudzież wniosek p. Szpilmana, aby rząd sam budował kolej pomienioną, a nie konsorcjum.

Z kolei uchwalono parę spraw administracyjnych, w których stale zabierał głos dla wyjaśnień i wniosków następnie wycofywanych p. Czarnecki.

Kiedy następnie radny p. Markiewicz począł referować sprawę przyczynienia się gminy do restauracji kościoła N. P. Marji Śnieżnej, żydowscy przekupnie widocznie *ad hoc* na galerję sprowadzeni, poczęli wołać, dlaczego bojków ze Lwowa się nie usunie. Wiadomo, że żydom ten kościół w dzielnicy żydowskiej, jest solą w oku. Wybryk ten zrobił bardzo niemiłe wrażenie.

Sprawę urządzenia składu taniego paliwa we Lwowie, referował p. Markiewicz i w tym duchu postawił wniosek, aby sprawę tę przekazać komitetowi dla zaopatrzenia ubogich.

P. Hudec zauważył, w dłuższem przemówieniu, że od samego początku reprezentacja miejska z fałszywego stanowiska traktuje tę sprawę. Tu nie idzie o jałmużnę, ale o uregulowanie cen węgla, jak to jest w Krakowie, gdzie przecie doprowadził magistrat do zniżenia cen węgla. Jest za odesłaniem sprawy napowrót do magistratu, aby raz jeszcze się zastanowił nad tem, ale na serjo, nie na żart. Wniosek p. Hudeca uzyskał aprobatę większości.

Na kościół św. Elżbiety uchwalono w tym roku nie wstawiać do budżetu zasiłku.

Kiedy o godzinie 9 oznajmił prezydent, że zamyka posiedzenie, jeden z handlarzy na galerji rozpoczął mowę do rady w kwestji usunięcia bojków z miasta. „Hańba bojkom, precz z bojkami! zagrzmiało parę razy i tyle było całej manifestacji. Prezydent i radni wyszli, nie zważając na krzyki handlarzy owoców.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 7 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wniesiono następujące

interpelacje:

P. Ofner i tow. do prezydenta ministrów jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie postępowania namiestnika Dolnej Austrji, burmistrza m. Wiednia i wiedeńskiego magistratu przy układaniu list wyborczych dla wyborów sejmowych.

P. Bomba i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie zniesienia kary, wymierzonej dwom rezerwistom za zgłoszenie się słowem „jestem“ na zebraniu kontrolnem w Nisku.

P. Marchett, Gross i tow. do całego gabinetu w sprawie imigracji francuskich zakonników do Austrji. Interpelanci wskazują na pogłoski, jakoby Jezuici francuscy nabyli nawet dobra pod Wiedniem lub nabyć zamierzali.

P. Daszyński i tow. do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie stosunków panujących w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezp. Interpelacja wywodzi, że organa nadzorcze towarzystwa przez niefachowe i niesumienne kierownictwo wkrótce doprowadzą do ruiny instytucję i setki urzędników, agentów i ich rodzin pozostaną na bruku.

Maltretowanie żołnierzy.

Przystąpiwszy do porządku dziennego izba rozpoczęła dyskusję nad wnioskiem nagłym p. Klofacza w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami ze strony lekarzy wojskowych w Rokiczanach. W dyskusji wnioskodawca p. Klofacz, jakoteż następny mowca p. Hybesz przedstawiają w szczegółowy sposób inkryminowane fakty, mianowicie śmierć żołnierza w Rokiczanach, który to wypadek zdaniem ich chciano zatuszować. Żądają wdrożenia surowego śledztwa i ukarania winnych. (Żywe oklaski wśród posłów ze stronnictwa mowców).

Minister obrony kraj. Welsersheimb stwierdza, że śledztwo sądowe jest w tej sprawie w toku i prosi, aby izba raczyła czekać na należyte przedstawienie tej sprawy. Niech izba będzie przekonaną, że jeżeli istniała wina, to winni będą z całą surowością pociągnięci do odpowiedzialności.

Minister odpiera w stanowczy sposób obelżywe słowa, skierowane pod adresem armji, które to słowa wobec panujących stosunków nie mogą obrazić armji.

Minister powiada dalej, że oświadczenia, które poseł Klofacz pod ochroną nietykalności poselskiej tu poczynił, nie powinny ujść bezkarnie. (Żywe, hałaśliwe protesty ze strony czeskich radykałów i poszczególnych socjalnych demokratów oraz Wszechniemców).

Gdy ucichła wrzawa, zabiera głos Fresl i oświadcza, że minister obrony krajowej nie powinien traktować posłów jak podoficerów. Powtarza twierdzenie, jakoby znany protokół sprawy rokiczańskiej został z polecenia władzy wojskowej ukradziony. (Prezydent przywołuje mowcę do porządku). Mowca zarzuca ministrowi, że nie uwzględnia żadnych życzeń ani zażaleń posłów.

Po Freslu, który w końcu oświadczył się za nagłością wniosku Klofacza, zabrał głos ponownie minister Welsersheimb, oświadczając, że izba zdaje się źle zrozumiała jego ostatnie słowa, w których mowca odparł obelżywe słowa poprzedników, ale nikogo nie miał zamiaru obrażać. Minister odczytuje dotyczący ustęp swej mowy według stenograficznych zapisków i oświadcza, że trwa przy swem oświadczeniu.

P. Glöckner stanowczo protestuje przeciw wywodom ministra obrony krajowej.

P. Gniewosz wnosi o zamknięcie dyskusji. Wiceprez. Zaczek stwierdza, że wniosek o zamknięciu dyskusji przyjęty.

Czescy radykali i Wszechniemcy protestują w hałaśliwy sposób przeciw temu oświadczeniu Zaczka, biegną do ławy prezydjalnej i w ostrych słowach atakują wiceprezydenta. Wśród ciągłej wrzawy oświadcza Zaczek, że nie ma nic przeciwko powtórnemu głosowaniu.

Na wniosek p. Daszyńskiego, odbyło się nad wnioskiem p. Gniewosza głosowanie imienne, w którem wniosek p. Gniewosza znaczną większością odrzucono. Przystąpiono więc do dalszej dyskusji.

P. Choc omawia dwa wypadki karygodnego niedbalstwa ze strony lekarzy wojskowych. Byłoby lepiej, — mówi — gdyby minister obrony krajowej pociągnął ich do odpowiedzialności, zamiast przemawiać w ten sposób w izbie, jak to uczynił niedawno. Izba nie może zgodzić się na podobne oświadczenie. Mowca krytykuje w dalszym ciągu swej mowy wywody ministra obrony krajowej i podnosi, iż jeśliby podobne wywody jeszcze raz powtórzyły się, to izba musiałaby przeciw nim zaprotestować.

P. Reichstädter przemawia najpierw po czesku a następnie po niemiecku wylicza liczne wypadki nadużyć i maltretowania żołnierzy. Wskazuje na swe interpelacje, wniesione w tej sprawie i poleca je ministrowi obrony

krajowej z prośbą, aby zechciał je szczegółowo zbadać.

P. Klofacz w końcowem przemówieniu protestuje przeciw oświadczeniu hr. Welsersheimba i powiada, że jeśli minister nie ma respektu w obec parlamentu, to i posłowie nie będą mieli uszanowania dla ministra. (Żywe oklaski ze strony kolegów klubowych p. Klofacza).

Głosowanie.

W głosowaniu przyjęto większością $^2/_3$ głosów nagłość wniosku, a następnie zmodyfikowany wniosek p. Klofacza z wezwaniem do zarządu wojskowego, by zbadał te wypadki, w których żołnierze słabi, wskutek niesumiennego zachowania się lekarzy wojskowych, ponieśli śmierć i aby lekarzy tych pociągnął do oppowiedzialności. Dalej wezwano zarząd wojskowy, aby komendy wojskowe nie mięszały się do czynności lekarzy wojskowych, tak, żeby oni byli samodzielni. (Oklaski na ławach czeskich i socjalistów).

Dyskusja nad oświadczeniem dra Koerbera.

Następnie zawiadomił prezydent izbę, że wszyscy wnioskodawcy zgodzili się na to, aby dać pierwszeństwo wnioskowi dra Kramarza, domagającemu się, aby izba natychmiast przystąpiła do dyskusji nad oświadczeniem prezydenta gabinetu dra Koerbera, złożonem na posiedzeniu z dnia 16 października b. r.

Zabrał głos p. Kramarz, celem uzasadnienia swego wniosku, który przyjęto i przystąpiono do dyskusji.

Mowa p. Pantuczka.

Pierwszy przemawiał p. Pantuczek, który w historycznym poglądzie rzeczowym krytykował zarys językowy wręczony przez dra Koerbera Czechom i stwierdzał, że zarys ten stoi w sprzeczności nietylko z §. 19 ustaw zasadniczych, ale także z orędziem cesarza Ferdynanda I. z r. 1848, które uznaje równouprawnienie języka czeskiego z niemieckim we wszystkich gałęziach administracji państwowej i w publicznych zakładach naukowych tak, iż wprowadzenie w życie projektu językowego dra Koerbera bez zmiany ustaw zasadniczych nie byłoby możliwe. Projekt dra Koerbera wprowadza jednojęzyczne władze i sądy, co sprzeciwia się zupełnie zasadom stosunków, panujących w Czechach.

Mowca podnosi dalej, że we wszystkich urzędach państwowych prawie wszyscy urzędnicy konceptowi z bardzo małymi wyjątkami, władają obu językami, wskutek czego proponowane w projekcie językowym zaprowadzenie tłomaczów jest utrudnieniem i podrożeniem służby administracyjnej. Mowca sądzi, że cała akcja ma ten cel, aby spełnić postulat Niemców, domagających się osobnego etatu urzędników niemieckich w Czechach. Projekt dra Koerbera nietylko nie zwraca Czechom zabranych im praw, ale zawiera nowe krzywdy. Naród czeski musi projekt ten jako obraźliwą insynuację jak najenergiczniej odeprzeć. (Żywe oklaski).

Mowa p. Choca.

P. Choc podnosi, iż projekt językowy dra Koerbera zawiera w sobie tylko obronę mniejszości niemieckiej, a nie czeskiej. Mowca sprzeciwia się uregulowaniu kwestji językowej w Czechach przez radę państwa i wskazując na § 11 ustawy odmawia w tej sprawie kompetencji reprezentacji państwa. Projekt ten jest złem podziękowaniem za ofiary, jakie naród czeski ponosił dla państwa.

Mowa p. Ploja.

P. Ploj oświadcza, iż chociaż Słowianie południowi nie mają powodu do zaufania rządowi, mimo to chcą poprzeć dążenia jego do stworzenia w parlamencie *milieu*, ułatwiającego spełnienie wielkich zadań ekonomicznych. Proponowany atoli przez dra Koerbera projekt językowy jest dalszem konsekwentnem popieraniem Niemców.

System ten sprzeciwia się historycznemu rozwojowi Austrji, jak i równouprawnieniu wszystkich narodów, zagwarantowanemu przez ustawy zasadnicze. W Austrji większość ludności stanowi ludność słowiańska i pierwszym obowiązkiem rządu powinno być przedewszystkiem usunięcie pewnych istniejących, a dla Słowian niekorzystnych ustaw. Mowca wskazuje na liczne interpelacje wniesione przez posłów południowo-słowiańskich w sprawie równouprawnienia językowego, ale niestety interpelacje te pozostały dotychczas bez odpowiedzi. Południowi Słowianie domagają się sprawiedliwości i energicznego rozwiązania kwesji językowej wszystkich narodów słowiańskich w Austrji.

Na tem obrady przerwano.

P. Daszyński obrażony!

P. Daszyński w zapytaniu do prezydenta izby, porusza sprawę mowy dra Głąbińskiego, z powodu uczynionego w niej mowcy zarzutu kłamstwa. P. Daszyński podnosi, iż prof. Głąbiński, przemawiając na ostatniem posiedzeniu izby, zaprzeczył twierdzeniu mowcy, iż w wykładach uniwersyteckich prof. Głąbińskiego powiedzianem jest, że Marx zalecał: mord, rabunek i podpalanie. Mowca cytuje ustęp ze skryptu wykładów prof. Głąbińskiego, w którym jest powiedziane między innemi: „Dla poparcia tego wszystkiego zaleca Marx mord, rabunek i podpalanie“. Mowca odpiera więc uczyniony mu zarzut kłamstwa i oświadcza, że gdyby w izbie stosunki były inne, domagałby się zwołania komisji dla udzielenia nagany. Zapytuje prezydenta, czy pochwala to postępowanie prof. Głąbińskiego.

Prezydent izby oświadcza: Na to zapytanie mogę odpowiedzieć, że wskutek wrzawy, panującej w izbie, nie słyszałem słów prof. Głąbińskiego.

Dyskusja nad porządkiem posiedzenia.

Następnie prezydent wnosi, aby najbliższe posiedzenie izby odbyło się dziś, o godz. 11 rano, z następującym porządkiem dziennym: 1. wybory uzupełniające do komisyj; 2. dalszy ciąg dyskusji nad oświadczeniem dra Koerbera; 3. pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o kontyngencie rekruta.

P. Zazvorka sprzeciwia się postawieniu na punkcie trzecim dzisiejszego posiedzenia ustawy o kontyngencie rekruta, ponieważ nie upłynęło jeszcze 24 godzin od jej wniesienia do izby. Domaga się usunięcia tego punktu z porządku dziennego. Wniosek ten odrzucono 87 głosami przeciw 63 i przyjęto porządek dzienny, proponowany przez prezydenta.

Przy końcu posiedzenia odczytano szereg wniosków i interpelacyj, wniesionych przez Młodoczechów.

Prowizorjum budżetowe.

Minister skarbu przedłożył prowizorjum budżetowe od 1 stycznia do 30 kwietnia 1903 roku.

Interpelacje Wszechniemców.

Wiedeń 7 listopada. P. Stein ma imieniem Wszechniemców wnieść dwie demonstracyjne interpelacje, obie oparte na znanym artykule byłego ambasadora angielskiego w Wiedniu, Rumboldta. W pierwszej powiada Stein, iż według twierdzenia Rumboldta cesarz Franciszek Józef podczas trwania wojny w Transwaalu miał powiedzieć, iż wszystkie jego sympatje w tej wojnie są po stronie Anglji. Jakkolwiek Austrja wielokrotnie złamała neutralność, pozwalając na dostawę koni dla armji angielskiej w Transwaalu, to jednak interpelanci nie mogą wierzyć, aby cesarz w takiej sprawie stanął w sprzeczności do zapatrywań całej ludności. Interpelanci zapytują więc prezydenta gabinetu, czy zechce zasięgnąć informacyj i sprostować twierdzenia Rumboldta.

Druga interpelacja dotyczy sprawy konfiskaty w Austrji karykatur królowej Wiktorji angielskiej. Rumbold napisał, iż gdy pojawiły się w pismach humorystycznych w Austrji karykatury królowej Wiktorji, cesarz miał mu powiedzieć, że jeśliby Anglja chciała pismom tym wytoczyć procesy sądowe, to cesarz ręczy za ich ukaranie.

Interpelanci zapytują więc dra Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, co przedsięwziąć zamyśla, celem powstrzymania korony od mięszania się w atrybucje sądów.

Deputacja rektorów politechnik.

Wiedeń 7 listopada. Wczoraj pojawiła się w parlamencie deputacja rektorów politechnik austrjackich, między nimi także rektor politechniki lwowskiej prof. Fiedler, celem urgowania ustawy o ochronie tytułu inżyniera. Rektorom idzie o to, aby tytuł ten ograniczono tylko na ukończonych techników, tak, jak pierwotnie ustawa postanawiała, a nie rozszerzano go na absolwentów szkół przemysłowych i innych. Minister oświaty dr. Hartel i członkowie komisji, u których byli rektorowie, przyrzekli im poparcie.

Z sejmu węgierskiego.

(*Tel. Dzien. pol.*)

Budapeszt 7 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister honwedów br. Fejerwary oświadczył, iż rząd cofnął dawne przedłożenie wojskowe i przedkłada nową ustawę o podwyższeniu kontyncentu rekruta. Udział Węgier w tem podwyższeniu kontyngentu rekruta wynosi 33 438, a dla honwedów 15 500. Z żądanego powołania 6000 rezerwistów zapasowych przypada na Węgry, odpowiednio do spisu ludności, 2565 ludzi.

Dep. Władysław Ratkay (z partji niezawisłych) oświadcza, iż było obowązkiem rządu po ostatniej klęsce podać się do dymisji.

Minister Fejerwary woła: Poczekaj pan jeszcze trochę!

Dep. Ratkay wnosi, aby ze względu na to, że przedłożona izbie nowa ustawa jest tak samo nielegalną, jak dawniejsza, izba rozstrzygnęła, czy wogóle przedłożenie to ma być przekazane komisji do rozpatrzenia.

Prezydent gabinetu p. Szell oświadcza, iż we wszystkich ciałach prawodawczych zdarza się to, iż rząd cofa te przedłożenia, które napotkały na trudności w komisji. Następnie mowca powołuje się na przepis regulaminu, który powiada, iż każde przedłożenie rządowe musi być przekazane komisji.

Prezydent izby oświadcza się w tym samym duchu, poczem izba uchwala przedłożenie rządowe przekazać bez czytania komisji.

Z kolei przystąpiła izba do dalszego ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem. Dep. Reich (ze stronnictwa niezawisłości) przemawia przeciw prowizorjum. Omawia dalej sprawę ugody austro-węgierskiej i twierdzi, że stoi ona nad bankructwem. Interesy Austro Węgier są tak sprzeczne, że nigdy nie mogą być wyrównane. Wielkomocarstwowe stanowisko monarchji, podobne jest owej wielkiej kasy oszustów Humbertów, której tak pilnie strzeżono, a w której po otwarciu, znaleziono bezwartościowe przedmioty. Dla Austrji mowca i jego stronnictwo nie chcą ponosić żadnych ofiar.

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Nowe zajścia nad Morskiem Okiem.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*)

Kraków 7 listopada. Do *Czasu* donoszą z Zakopanego, że z Jaworzyny wysłano 14 uzbrojonych ludzi ks. Hohenlohego, którzy dwukrotnie porąbali kładkę na Rybim Potoku przy Morskiem Oku. Straż zakopańska hr. Zamoyskiego przeszkodziła im przy drugiem rąbaniu. Dalsza depesza donosi, że sytuacja jest bardzo naprężona i może przyjść do rozlewu krwi.

Koszyce 7 listopada. Lokalny dziennik tutejszy donosi pod datą wczorajszą: Ludzie ks. Hohenlohego spotkali się dziś przy Morskiem Oku z leśniczym hr. Zamoyskiego i tłumem chłopów zakopańskich, którzy zwieźli materjał do budowy mostu na Białce. Leśniczy, mimo protestu ze strony węgierskiej, nie chciał ustąpić i wezwał dla swej ochrony żandarmów. Pełnomocnik ks. Hohenlohego, adwokat dr. Klein, zawezwał na pomoc żandarmów węgierskich. Jutro może przyjść do poważnego starcia.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 7 listopada. W izbie gmin sekretarz stanu Craubourne oświadczył, że rząd belgijski zawiadomił Anglję o dokonanej przez króla belgijskiego ratyfikacji konwencji cukrowej. Żadne z mocarstw nie sprzeciwiło się ratyfikacji konwencji, nie ma też najmniejszego powodu do przypuszczenia, iż któreś z mo-

carstw podpisanych na konwencji sprzeciwi się ratyfikacji.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 7 listopada. Wczoraj obradowano w dalszym ciągu nad taryfą celną. Socjaliści i wolnomyślni uczynili szereg wniosków o imienne głosowanie. Następne posiedzenie dziś.

H. K. T.

Berlin 7 listopada. Organ socjalistyczny *Vorwärts* doniósł, iż na uniwersytecie berlińskim zapanowała wobec studentów polskich i rosyjskich, poddanych rosyjskich, szczególnego rodzaju praktyka. Skoro taki student, poddany rosyjski, zgłosi się do imatrykulacji, odbierają mu paszport, następnie wchodzą w korespondencję z władzami rosyjskiemi i dopiero, gdy te władze przeciw zapisowi studenta nie podniosą z jakichkolwiek powodów protestu, przypuszczają władze uniwersyteckie po dwóch tygodniach studenta owego do imatrykulacji.

Vorwärts donosząc o tem, podnosi, iż nie wierzy, aby coś podobnego dziać się mogło, a pisze o tej rzeczy jedynie dlatego, aby dać władzom uniwersyteckim sposobność do zaprzeczenia tej wiadomości.

Stało się to wczoraj rano, tymczasem już popołudniu wczoraj *Berliner Tageblatt* pospieszył z wyjaśnieniem, a właściwie z potwierdzeniem powyższej wiadomości. Donosi on, na podstawie informacyj zasięgniętych na uniwersytecie, że w istocie zaprowadzono taką praktykę, o jakiej pisał *Vorwärts* i to nietylko w uniwersytecie, ale we wszystkich szkołach wyższych w Berlinie, a to od czasu, gdy studenci, poddani rosyjscy, urządzili demonstrację prof. Schiemannowi podczas wykładów jego z historji polskiej. *Berliner Tageblatt* zapytuje, czy może i wobec studentów z Galicji uniwersytet odgrywa podobną rolę i zapowiada, że sprawa ta będzie poruszoną w sejmie pruskim.

Propaganda rewolucyjna w wojsku rosyjskiem.

Berlin 7 listopada. *Vorwärts* zamieszcza tajny ukaz rosyjskiego ministra wojny do wszystkich komendantów korpusnych w sprawie szerzenia się propagandy rewolucyjnej w armji. W ukazie tym skonstatowano, że propaganda rewolucyjna szerzy się coraz bardziej i przytoczono szereg przykładów, stwierdzających te fakta. W marcu br. w jekaterynosławskim pułku lejbgwardji odkryto całą organizację rewolucyjną. Pokazało się, że szeregowiec należący do stanu szlacheckiego, Alszański z umysłu zrzekł się praw do służby jednorocznej, wstąpił jako zwykły szeregowiec do pułku i zbuntował żołnierzy. Dalej ukaz wylicza cały szereg innych przykładów i zapytuje komendantów, jakie ich jest zdanie co do zwalczania tej propagandy. Na oryginale ukazu podpisany minister wojny Kuropatkin.

Strejki we Francji.

St. Etienne 7 listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie delegatów robotników i towarzystw kopalnianych. Ci ostatni nie zgodzili się na obrady w sprawie minimum płacy, natomiast zgodzili się na sąd rozjemczy w sprawie podwyższenia płac zapomocą premij. Dziś będą omawiane warunki podjęcia na nowo pracy.

Fundacja im. Prószyńskiego.

Kraków 7 listopada. Rada m. Krakowa przyjęła opiekę nad fundacją ś. p. Ludomira Prószyńskiego dla literatów polskich i poleciła syndykowi miejskiemu opracowanie aktu fundacyjnego.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 7 listopada. Radykalny dep. Codet uczynił w komisji kongregacyjnej wniosek, aby każdą kongregację uznano za rozwiązaną, jeżeli izba lub senat odmówią jej zezwolenia.

Zatarg włosko-turecki.

Stambuł 7 listopada. Komendant statku włoskiego w zatoce Midia, który nie zdołał schwytać wszystkich piratów, pozostawił rządowi tureckiemu 5-dniowy termin do dostawienia mu wszystkich piratów, w przeciwnym razie zagroził dalszemi represaljami. Wobec zajść na morzu Czerwonem, rząd angielski wysłał swój okręt wojenny, dla strzeżenia interesów Anglji i angielskich poddanych w Hodeida. Wkrótce ma odejść także drugi angielski okręt wojenny. Wysłanie tych okrętów wywołało u Porty wielkie zaniepokojenie. Rząd turecki wydał polecenie, aby natychmiast uczyniono zadość wszystkim żądaniom poddanych angielskich w Hodeida.

Sprawa cukrowa.

Paryż 7 listopada. Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad kwestją cukrową i zatwierdziła konwencję brukselską; postanowiono jednakże zasięgnąć wyjaśnień od ministrów rolnictwa i skarbu, czy niemieckie kartele przy pomocy cła 6 frankowego — jak to postanawia artykuł 3 konwencji — jako maksymalnego, nie będą mogły wystąpić wobec Francji z konkurencją, w razie, gdyby cukier w Niemczech taniej produkowano, niż we Francji.

Śmierć w płomieniach.

Poznań 7 listopada. We wsi Godowa koło Wrześni wybuchł w nocy pożar w domku robotniczym, w którym nocowało 30 robotników polskich z Królestwa. Dwóch z nich spaliło się na węgiel, a kilku przy ratowaniu się z ognia doznało skaleczeń i poparzeń.

Aresztowanie obłąkanej.

Wiedeń 7 listopada. Niedawno temu aresztowano tu pewną elegancką damę, podejrzaną o fałszywe meldowanie się i o oszustwo. Dama owa meldowała się w hotelach jako Elżbieta Maxowa, ż na fabrykanta w Łodzi, mieszkała w hotelach, poczem nie zapłaciwszy za mieszkanie, przenosiła się do innego hotelu. Gdy ją policja aresztowała, obrońca jej zatelegrafował do Łodzi i Warszawy o bliższe informacje i otrzymał odpowiedź, iż Maxowa jest w istocie żoną bogatego fabrykanta w Łodzi.

Dalej zarówno z Łodzi jak i od władz rosyjskich w Warszawie otrzymał wiadomość, że Maxowa cierpi na częściowe obłąkanie. Gdy dostanie napadu wyjeżdża pojajemnie i robi rozmaite głupstwa. Między innemi w Wiedniu, podejrzenie na Maxową padło głównie przez to, że twierdziła, że ma w pończosze poniądze na zapłacenie długu, ale pończochę zgubiła. Kiedy ją aresztowano i przeprowadzono śledztwo, okazało się, iż w istocie Maxowa miała w pończosze 700 rubli, ale skradła jej je pewna dziewczyna, którą już aresztowano.

Z Martyniki.

Paryż 7 listopada. Kierownik ekspedycji naukowej do Martyniki Lacroix, zawiadomił ministra dla kolonji, że wulkan Mont Pelée obecnie jest zupełnie spokojny i że nie grozi żadne niebezpieczeństwo życiu mieszkańców. Na zarządzenie gubernatora opróżniono dostateczny teren w pobliżu wulkanu, a nowo założone wioski i wszystkie inne punkta wyspy są w zupełnem bezpieczeństwie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 7 listopada.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Teatr miejski: „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (7): Herkulana — Żytomira. — (25): Makariana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 3, zachód o godzinie 4 minut 25.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Cieplota — 2° R. Pogoda.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Franciszka Mandelę z Kołomyi do Lwowa, a kancelistę namiestnictwa Rudolfa Skowrońsko Witoszyńskiego ze Lwowa do Kołomyi.

Teatr.

(*Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej i Józefa Śliwickiego: „Marja Stuart" Schillera*).

Teatr znowu przepełniony; na wszystkich twarzach maluje się skupienie i oczekiwanie: każdy radby raz jeszcze ujrzeć najlepszą w Polsce przedstawicielkę szillerowskiej Marji Stuart. Starsi przypominają sobie tę przecudowną kreację Modrzejewskiej z przed lat szeregu; młodzi radzi poznać, czem właściwie wielka artystka góruje nad innemi przedstawicielkami tej roli. Czem? — Oto, tem samem, co ją wyróżnia w każdej innej kreacji: prawdziwym, potężnym artyzmem, ogromną inteligencją i szlachetnością każdego ruchu, każdego tak naturalnego, a nie bijącego w oczy odcienia w mimice i głosie. Patrząc na tę grę zachwycony, czujesz, jakby łagodne tchnienie najwznioślejszych uczuć piękna, co od tej postaci płynie po twej duszy...

Powiedziałem już w pierwszem sprawozdaniu, że Modrzejewska nie szuka efektów. Artystka jednak nie pominie najmniejszego drobiazgu, najdelikatniejszego tonu, jaki tkwi w odtwarzanej postaci, umie je zaś tak zharmonizować, tak dostroić w ogólną, harmonijną całość, że żaden z nich nie wybije się samoistnie i nie zagłuszy ani na chwilę innych. Ileż to drobnych cech charakteru wyniosłej, uczuciowej, a nieszczęśliwej Marji, uwydatniła Modrzejewska już w pierwszym akcie, kiedy więziona królowa rwie się do świata i swobody, jak ptaszę z klatki, kiedy żyje wspomnieniem własnej wielkości i wesela dni młodych i zachwytów serca, kiedy jeszcze roi lepszą przyszłość i powrót do utraconej potęgi.

Charakterystyka duchowego jestestwa bohaterki była już od scen pierwszych zupełną i dawała widzowi poznać wszystkie sprężyny tej. nawskróś niewieściej duszy, tak, że dalsze jej zachowanie się płynęło już jasno i konsekwentnie, jako skutek podstawowej przyczyny. Kulminacyjnym punktem była, oczywiście, scena spotkania obu sióstr królewskich.

Pani Modrzejewska wydobyła tu tyle siły uczucia, tyle szczerej poezji i tyle szlachetnego nastroju dramatycznego, że oddawna nie pamiętamy takiego zapału, jaki po tym akcie ogarnął słuchaczów. Zerwał się huragan oklasków i powtarzał się w nieskończoność. Wielka artystka musiała aż sześć, czy nawet siedm razy ukazywać się na scenie, aby podziękować za entuzjastyczne objawy hołdu dla tej gry przepięknej, mistrzowskiej.

Niemniej wspaniałą była cicha rezygnacja i rzewność Marji Stuart w akcie ostatnim. Smutek poważny, rozlany na bladem obliczu królowej, cicha, rzewna tęsknota i żal za życiem, szczere, głębokie poddanie się losowi i iście dziecięca skrucha, a jednak w rozmowie z Burleyem poniewolne błyski królewskiej dumy i godności, — wszystko to opowiedzieć, scharakteryzować się nie da: trzeba to widzieć i odczuwać samemu, aby mieć pojęcie o genjalnej intuicji Modrzejewskiej.

Publiczność chłonęła każdy wyraz, jaki płynął z ust artystki, jak muzyka, jak poezja żywa. Więc też mniej interesowano się grą innych. A wszyscy bardzo dobrze dostroili się do wielkiego gościa naszej sceny. P. Śliwicki, jako Mortimer, był pełen młodzieńczego polotu, deklamował pięknie, a nie jego winą, iż nie posiada w zakresie swego talentu należytej siły dramatycznej, której brak wystąpił zwłaszcza w scenie samobójstwa.

Bardzo dobrze wywiązała się z roli Elżbiety pani Otrembowa. Pojęła swą kreację jednolicie i duchową stronę charakteru królowej uwydatniła konsekwentnie, a z należytą dyskrecją. Bardzo trafną postać hr. Lestera dał p. Hierowski, a to samo należy powiedzieć o drobniejszych kreacjach, przedstawianych przez p. Chmielińskiego (Paulet), Wojnowską (Anna), Kwiatkiewicza (Br. Burley), Jaworskiego (Talbot), Węgrzynową (Margaryta) i i.

Sztuka była przygotowaną starannie; wystawa piękna. Szkoda, że „Marja Stuart" raz tylko jeszcze ma być powtórzoną. Zapełniłaby niewątpliwie więcej przedstawień. *Kl. K.*

Filharmonja lwowska.

Główną atrakcją wczorajszego koncertu filharmonicznego był Stanisław Barcewicz. Odegrał on czwarty koncert Vieuxtemps'a, Suitę cygańską Wormsera i mnóstwo mniejszych utworów ponad program i odniósł — jak można się było spodziewać — sukces wspaniały. Bliższe szczegóły o pięknej grze tego znakomitego skrzypka, jak również o śpiewie p. Ulanowskiego, drugiego wczorajszego solisty, doniosę po przyszłym występie tych artystów, który się odbędzie w sobotnim koncercie filharmonicznym.

Dzisiaj chciałbym tylko zaznaczyć wielkie powodzenie orkiestry pod dyrekcją p. Czelańskiego, która wykonała świetnie i bez zarzutu uwerturę do Wilhelma Tella Rossiniego, oraz poemat symfoniczny Weingartnera „Król Lear". Ta ostatnia kompozycja, choć świetnie instrumentowana, nie posiada jednakże ani inwencji, ani nawet zdrowego sensu. zdawałoby się, że Weingartner pomylił się w tytułach, mając na myśli inny dramat Szekspira. t. j. „Wiele hałasu o nic". Szkoda było tej pracy p. Czelańskiego.

P. Melcer dyrygował z wielkiem powodzeniem przełożoną na orkiestrę (czy przez siebie?) melodję Paderewskiego z cyklu „Pieśni podróżnika" (czy nie

byłoby lepiej „wędrowca“ ?), oraz Rubinsteina znane części ze suity „Bal kostjumowy“, „Toreador i Andaluza“. Powiedziałbym jednak, że obie te sztuki nadają się więcej do koncertu popularnego, aniżeli do „wielkiego koncertu filharmonicznego“.

Jan Skrzydlewski.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 listopada. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·59 do 7 60 żyto na wiosnę od 6 79 do 6·80 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 67 do 6·68; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne Pochmu no

— **Budapeszt** 6 listopada. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·47 do 7 48; żyto na kwiecień od 6 52 do 6·53; owies na kwiecień od 6·36 do 6 37; kukurydza na maj od 5 76 do 5 77; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Wyjaśnia się.

— **Wiedeń** 6 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 671 25, Akcje węg. Zakł. kred. 704·—, Akcje Anglobanku 269 50, Akcje Unionbanku 532·—. Akcje Laenderbanku 388·50, Akcje Bankvereinu 449 50, Akcje Bodencredit 923·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 702·—, Akcje kolei połudn. 73 75, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elżbiet. l. 457 —, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje koleji Czerniowieckiej —·—. Akcje Alpiny 356 50 Akcje Rima Muranji 469 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1400 —, Akcje fabryki broni 302 —. Akcje tureckie tytoniowe 320 — Oblig. węg. indemn. 97 25. Renta majowa 101 10, Austr. renta. koron 100 15, Węgierska renta koron. 97 55 56 l listy Tow. kred. ziemsk. 96·—, 4 proc. listy Banku kraj. 96·75 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin 98 60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97 25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·75 Losy tureckie 113 50, Marki 116·92, Ruble 252 75

Wiedeń 6 listopada **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Anstr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 263·—; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 262 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253 75; Pożyczka serbska prem po 100 fr. 3 proc. 86 75; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 112·—. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k. 208 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88 50; Losy m Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 194·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 65; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los. fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zl. m. 245 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—.

Wiedeń 6 listopada *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 20·55 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 28·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 — do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 6 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·—, Staatsbahny 151·—, Disconto Comandit 188·—, Berlińskie Tow handl. 156 10, Laura 199 50 Bochumery 166 50, Kolej połud. wschodnio-pruska 78 25. Ruble za gotówkę 216 40, Kolej warszaw. wied. 183·60, Kolej morza Śródziemnego 85 50, Kolej Meridionalna 130 25, Losy tureckie 123 75 Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 166 10, Kolej Marienburg-Mławka 71 90 Konsolidation —·—, Lombardy 19·30, Kolej Henry 99 30, Niemiecki bank narodowy 116·—, Kanada Prefered 133·10; Akcja żeglugi hamburskiej 101·—; Warszawa krótka (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 6 listopada. Austrj. banknoty 85 50, spirytus 43 40.

— **Frankfurt** 6 listopada. Austr. kred. 212 —; Kolej państw. 151 75; Laura —·—; Disconto 187 75, Alpiny —·—.

— **Paryż** 6 listopada. 3 % renta 99 82; mąka 29 85.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni W. Schmitta i Sp.

Handel żywym towarem.

(Dokończenie).

Mimo tych wszystkich upewnień krawiec zaczął węszyć coś niedobrego i zwrócił się o radę i pomoc do policji. Tutaj nie przedsiebrano wielu ceregieli. Wkrótce potem p. Georgel i jego nadobna połowica zostali w Meksyku uwięzieni i następnie wraz z córką krawca do Francji odstawieni. W Georges'u poznał sędzia śledczy jednego z najzuchwalszych handlarzy żywym towarem, który już parę lat przedtem „wsławił się“ był pewną aferą wysoce skandaliczną. Mianowicie otumanił młodą, 16 letnią dziewczynę, która uciekła z nim z domu rodzicielskiego, ponieważ ojciec, ani mówić sobie nie pozwolił o jej małżeństwie z człowiekiem tak złej reputacji. Wywiózł ją też do Buenos Ayres, gdzie pchnął nieszczęsną w objęcie rozpusty, sam zaś żył wygodnie z tego, co ona swoją hańbą zarobiła... Gdy wreszcie rozchorowała się, porzucił ją i powrócił do Francji, gdzie wnet ożenił się z córką pewnego żandarma. Była to właśnie owa młoda, piękna dama, która naszemu krawcowi tak się początkowo podobała była, a która ze skromnej, przyzwoitej w domu rodziców dziewczyny, stała się wkrótce u boku męża rozpustnicą i prawą jego ręką w „handlu.“. Ta córka krawca, zawieziona przez sławetną parę opryszków do Hawany i Meksyku, opowiadała, że pewnego dnia odezwał się był p. Georges do niej tymi słowy: „Teraz zabieraj się od nas i zarabiaj sama dla siebie! Ludzi tu dosyć...“ Ofiara nie zrozumiała, o co chodzi, dopiero haniebnym podstępem i gwałtem wtajemniczyła ją „opiekunka“ w straszny proceder. Lecz wszystkie, uzyskane w ten sposób pieniądze, zabierali od niej państwo Georgesowie, do ostatniego nieraz grosza. Zdaje się, że za Oceanem właśnie grasują setki i tysiące znikczemniałych indywiduów europejskich, rozbitków wszelakiego gatunku, którzy z hańby i upadku dziewcząt uwiedzionych przez nich, prowadzą tryb życia wygodny i dostatni.

Dzięki artykułom prasy belgijskiej i zagranicznej, która ustawicznie zaczęła piętnować wypadki wstrętnego handlu dziewczętami, przyszło w r. 1880 do głośnego procesu kryminalnego w Brukseli. Skonstatowano wtedy, że w Londynie ma siedzibę istna kompanja handlarzy żywym towarem, która cały kontynent zaopatrywała w... młode Angielki.

Niejaki Albert, prowadzący dla oka zakład fryzjerski, wysełał na wsze strony swoje *„colli“*, a „specjalnością“ jego były ofiary poniżej 17 lat... Główne rynki zbytu miał w Belgji, Holandji i Niemczech. Długotrwałe śledztwo wykazało, że młode dziewczęta uprowadzano, nieraz **gwałtem** wsadzano na statki i uwożono w odległe kraje. Inne werbowano jako nauczycielki i bony, poczem — najczęściej w samej Brazylji — umieszczano je niezwłocznie w domach rozpusty... Poli ja tamtejsza tolerowała te ohydę długie lata, aż jedno z pism miejscowych zaczęło ją ostro atakować. Policja wytoczyła redakcji proces o obrazę czci, a wśród niego okazało się, że zarzuty tej gazety były zupełnie uzasadnione. Następstwem procesu było, że wielu właścicieli lupanarzów brukselskich dostało się wkrótce pod klucz i po przeprowadzonym z nimi procesie, skazani zostali na 2—3 letnie więzienie. I oto wyszło wówczas na jaw, że policja, trzymając się swego przestarzałego regulaminu, nie troszczyła się nigdy o losy raz „wpisanych“ u niej na listę osób płci żeńskiej, a ponieważ były to przeważnie Angielki, nie rozumiejące po francusku, więc te uważały owo „wpisanie“ za rodzaj lokalnej, prawnej formalności w Europie i dopiero po niewczasie poznawały, niestety, w czyich rękach je ulokowano.

Pod względem **koniecznych** wprost środków zaradczych przeciw temu okrutnemu procederowi handlarskiemu — kończy Goron swój rozdział o tym handlu — należy na pierwszem miejscu wymienić **bezwzględne ściganie** wszystkich tego rodzaju przemysłowców, przeciw którym też potrzeba zdobyć się na nowe, choćby najbardziej nawet drakońskie ustawy. Wychodzę oczywiście z założenia, że w tym celu przyjdzie kiedyś do **międzynarodowego** porozumienia się władz policyjnych...

Tyle szef policji paryskiej. Zauważamy tutaj, że pożądane przez niego porozumiewanie się policyj już istnieje w Europie i Ameryce, ponadto zaś odbywają się międzynarodowe rokowania co do zgodnego postępowania państw europejskich w tej mierze. Oby one jak najrychlej i jak najpomyślniejszym rezultatem zostały uwieńczone!